

Lech Miodek

AMERYKA ŁACIŃSKA MOCARSTWEM ROLNO-SPOŻYWCZYM

W roku 2008 ceny podstawowych produktów żywnościowych na świecie zaczęły horrendalnie rosnać. Wiele krajów, które i tak cierpią na braki żywnościowe, stanęło w obliczu katastrofy głodu. Problemem zaczęły zajmować się różne gremia międzynarodowe, w tym Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Co spowodowało tak radykalną podwyżkę cen na artykuły spożywcze?

Jednym z czynników jest szybki rozwój gospodarczy potęg azjatyckich – Chin i Indii. Wraz z rozwojem i rosnącym dobrobytem zmieniają się dotychczasowe zwyczaje konsumpcyjne i menu się poszerza. Doszedł do tego istotny spadek produkcji rolnej w krajach europejskich, Australii i w Stanach Zjednoczonych. Podaż nie nadaża za rosnącym popytem. Według ONZ, do roku 2030 planeta musi podwoić swoją produkcję rolno-hodowlaną, aby móc wyżywić swoich mieszkańców. Oczy świata kierują się na Amerykę Południową, która ze względu na bogactwo wody i olbrzymie nie eksploatowane dotąd rolniczo tereny ma potencjalne możliwości stania się śpichlerzem świata. Taka była konkluzja XV Międzyamerykańskiego Spotkania na Szczeblu Ministrów Zdrowia i Rolnictwa, które w tym roku odbyło się w Rio de Janeiro.

Ameryka Łacińska jest ważnym eksporterem artykułów rolnych na świecie. Tutaj produkuje się 25% zbóż, 34% olejów, 25% owoców, 11% okopowych (w tym ziemniaków), 31% mięsa i 24% mleka. Największe szanse na wzrost produkcji rolnej posiada oczywiście Brazylia. Chile i Peru mogą zająć ważne pozycje w produkcji owoców i warzyw. Z drugiej strony, na skutek upaństwowienia ziemi w Wenezueli i Boliwii rolnicy tych krajów nie śpieszą się z długoterminowymi inwestycjami w produkcję rolną.

Z danych Banku Światowego wynika, że w większości krajów regionu wzrosła produkcja rol-

no-hodowlana. Na przykład, w latach 1960-2000, biorąc rok 1960 jako wyjściowy, wzrosła w Brazylii do 193%, w Argentynie – 184%, w Kolumbii – 143%, w Peru – 136% i w Chile – 120%. Wzrostowi produkcji rolno-hodowlanej sprzyjają zmiany polityczno-gospodarcze w tych krajach, a także, jak w przypadku Kolumbii, porażki grup partyzanckich.

Nie wszystko jednak jest uzależnione od krajów południowo-amerykańskich. Dużo zależy od pomyślnego zakończenia Rundy Doha i rozwiązania odwiecznego konfliktu brazylijsko-argentyńskiego, kto ma być liderem w tym procesie.

Rzecz ma się nie tylko w produkcji. Dla przykładu, Chile jest w Ameryce Łacińskiej liderem w zakresie zarządzania handlem, posiada olbrzymie doświadczenie w zakresie prowadzenia negocjacji (85% handlu chilijskiego odbywa się w ramach porozumień o wolnym handlu) i rozpoznanie co do potrzeb konsumentów w krajach rozwiniętych. Argentyna jest wielkim producentem i eksporterem zbóż. Staje się poważnym eksporterem owoców. Bardzo szybko rozwija się eksport produktów rolnych Peru i Kolumbii.

Martine Dirven, ekonomista z departamentu rolnego CEPAL uważa, że powinny być wzmożone wspólne prace badawcze w zakresie tematyki rolnej w subregionach, to jest w stożku południowym i w strefie andyjskiej, ze względu na podobieństwa klimatyczne w krajach położonych w tych regionach. To z kolei wymagałoby przede wszystkim redefinicji polityki państwa wobec sektora rolnego i postawienia na rozwój produkcji eksportowej, a także zmian w dotychczasowej polityce Banku Światowego w tym zakresie.

Rzut oka na region

Największym eksporterem w regionie jest oczywiście Brazylia. Przeniesienie stolicy kraju do

Brasilię miało między innymi na celu aktywizację gospodarczą stanu Goiás. Za rządów wojskowych mówiło się o potencjalnych możliwościach Brazylii jako śpichlerza świata (np. trzykrotne w roku zbiory ryżu). Bez czarnej fasoli i farofy (utarty maniok) trudno sobie wyobrazić kuchnię brazylijską. Dochody Brazylii z tytułu eksportu soi wynoszą rocznie 5,5 mld USD, mięsa – około 5 mld USD. Eksport ostatniego, wzrasta każdego roku o 40%.

Brazylijski minister rolnictwa Reinhold Stephanes stwierdził, że Brazylia gotowa jest przekazać bezpłatnie pozostałym krajom regionu całą technologię, jaką dysponuje przedsiębiorstwo państwowe EMBRAPA (Empresa Brasileira de Pesquisas Agropecuarias).

Argentyna, która chociaż w wyniku polityki podatkowej sprzyjającej rozwojowi rynku wewnętrznego (dodatkowe cła nakładane na produkcję eksportową) poważnie zmniejszyła przyrost produkcji rolnej, jest ciągle poważnym eksporterem zboża (ponad 100 milionów ton rocznie).

Według argentyńskiego ekonomisty Martina Piñeiro, w Argentynie i Brazylii obserwuje się największe wzrosty produkcji artykułów spożywczych, obok Australii i Nowej Zelandii. Największe możliwości zwiększenia arealu upraw posiadają Brazylia, Argentyna i Paragwaj.

FAO przewiduje, że Brazylia i Argentyna poza tym, że umocnią swoją pozycję liderów w regionie w zakresie produkcji zbóż, to także istotnie zwiększą swoją pozycję w świecie w zakresie produkcji mleka.

Urugwaj wyspecjalizował się w produkcji mięsa wołowego i w tej dziedzinie wyprzedził już Argentynę. W ubiegłym roku wyeksportował 460 tys. ton mięsa wołowego po cenach prawie równych australijskim. Dla zwiększenia konkurencyjności swoich produktów rolno-hodowlanych zainwestowano w sektor 32 mln USD pożyczki przyznanej przez Międzypaństwowy Bank Rozwoju.

Poważnym konkurentem dla Chile staje się Peru, którego eksport artykułów rolnych wzrasta w ostatnich latach o 10% rocznie i osiągnął w roku 2007 wartość 2167 mln USD. Chodzi głównie o

eksport owoców i warzyw oraz artykułów niszowych.

W przyszłości wielkim producentem artykułów rolnych może stać się Boliwia ze swoimi 13 milionami ha ziemi ornej. Uruchomienie potencjalnych możliwości tkwiących w gospodarce rolnej Boliwii wymaga jednak wielkich inwestycji, stabilizacji wewnętrznej i ułożenia sobie przyjaznych relacji z sąsiednim Chile.

Meksyk postawił mocno na eksport przetworzonych na bazie kukurydzy artykułów spożywczych. Widać to w naszych sklepach.

Dar przeszłości

O tym, jak żyzna jest gleba w Mezoameryce i południowej części kontynentu mogli przekonać się wszyscy, którzy tam byli. To, co w Europie osiąga wielkość krzewu, w Ameryce Łacińskiej jest drzewem.

Przedmiotem badań naukowców (głównie północnoamerykańskich, w naszej ocenie dysponujących bajecznymi funduszami) pozostaje m.in. *terra preta do Índio*, bogata i żyzna "ciemna indiańska ziemia", która według antropologów jest wytworem człowieka. W całej Amazonii rolnicy cenią ją sobie ze względu na jej niezwykłą płodność. Część z nich uprawia ją od lat prawie bez nawożenia. Może ona zajmować około 10% Amazonii, co odpowiada powierzchni całej Francji. Warstwa czarnej ziemi ma na ogół głębokość od trzydziestu do sześćdziesięciu centymetrów i według naukowców nie powstała wskutek procesów naturalnych. Była uprawiana przez miejscowych Indian, którzy nie tylko jej nie niszczyli, ale ją ulepszyli. Kluczem do zagadki jej długotrwałej żyzności jest węgiel drzewny – produkt gospodarki żarowej.

Na południe od Rio Grande, Indianie zamienili Dolinę Meksykańską i Jukatan w sztuczne środowiska odpowiednie dla rolnictwa. Tarasy, kanały i brukowane drogi pokryły zachodnią ścianę Andów. Zorganizowane rolnictwo dotarło do Argentyny i środkowego Chile. Część Amazonii – być może aż jedna czwarta – została przekształcona w ziemię uprawną lub lasy o kontrolowanej szacie roślinnej; to tyle, ile wynosi łącznie powierzchnia Francji i Hiszpanii.

W ciągu tysiącleci rdzenna ludność Ameryki sterowała środowiskiem naturalnym przez doroczne wypalanie poszycia leśnego, karczowanie i sadzenie lasów, budowę kanałów i pól wysoko wyniesionych w górach. W tym czasie rolnicy z Mezopotamii, północnej Afryki i Indii zdołali już doprowadzić swoje ziemie do ruiny. Nawet przekształcanie środowiska na wielką skalę, jak w Peru, gdzie sztucznie nawadniane tarasy pokrywały ogromne połacie górskich stoków, było wprowadzane wyjątkowo umiejętnie. Problem w tym, że wszystkie te przedsięwzięcia wymagały ciągłego nadzoru. Niestety, w XVI wieku epidemie europejskich chorób sprawiły, że zabrakło przysłówowego pańskiego oka.

Szczególnie mocno ucierpiała Ameryka Południowa. Endywia i szpinak "uciekły" z kolonialnych ogrodów na wybrzeżu peruwiańskim i rozrosły się w dwumetrowej wysokości chaszczce. Na argentyńskiej i urugwajskiej pampie Karol Darwin odkrył zdziczałe karczochy. Dzikie brzoskwinie tak rozplenily się na kontynencie, że były "głównym źródłem opału dla miasta Buenos Aires".

Mezoameryka zasługiwałaby na poczesne miejsce w dziejach ludzkości nawet wtedy, gdyby zasługą jej mieszkańców było tylko wyhodowanie kukurydzy, najważniejszego zboża świata w kategorii wagi zbioru. A przecież na terenie Meksyku i Ameryki Łacińskiej wyhodowano pomidory, *aji* (ostre papryczki), wszystkie znane odmiany dyniowatych, a także liczne gatunki fasoli. Według niektórych historyków, to właśnie Indianom zawdzięczamy trzy piąte uprawianych dziś roślin.

W wielu krajach europejskich, Rosji, a nawet Chinach i Indiach trudno sobie wyobrazić życie codzienne bez spożywania ziemniaków, których ojczyzną jest Peru. Międzynarodowy Instytut

Ziemniaka ustalił, że tych niesłychanie odpornych na zimno okopowych, uprawianych nawet na wysokości do 4000 metrów n.p.m., jest około 4000 odmian, w tym około 2700 w samym Peru. I co bardzo ważne, są one ekologicznie czyste.

Indianie potrafili je dehydratyzować i wytwarzać "chipsy" zanim zostały wyprodukowane we Francji.

Odkrywając Amerykę, Genuńczyk w służbie kastylijskiej odpalił ekologiczną bombę o sile niespotykanej od epoki lodowcowej. Od 1492 roku półkule wschodnia i zachodnia stawały się coraz bardziej do siebie podobne. Banany i kawa, dwa typowo afrykańskie produkty rolne, stały się podstawą eksportu głównie krajów Ameryki Środkowej. Ameryka Łacińska odwdzięczyła się Afryce udomowioną przez Indian kukurydzą i maniakiem. Plantacje pochodzącego z Amazonii kauczukowca porastają dziś wzgórza Półwyspu Malajskiego. Bez papryki i pomidorów z Mezoameryki nie może się dzisiaj obejść kuchnia włoska, hiszpańska i tajska. Andyjski ziemniak najpierw wykarmił Irlandię, a potem omal jej nie wyludnił. A czy kuchnię polską można sobie wyobrazić bez ziemniaka i opartych na nim przetworach?

Inwestycje w sektor rolny w Ameryce Łacińskiej byłyby w porównaniu z inwestycjami w ten sektor w innych regionach świata daleko mniej kosztowne, a rezultaty zdecydowanie lepsze. Potrzebna jest zachęta, która może wyjść od społeczności międzynarodowej, a w szczególności od ułożenia lepszych relacji w handlu artykułami rolnymi i możliwości radykalnego zwiększenia ich dostępu do rynków krajów rozwiniętych, a to z kolei mogłoby przełożyć się na skuteczniejszą walkę z biedą i wyłączeniem tak powszechnym w niektórych krajach regionu.